Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 115 | **Wąbrzeźno.** wtorek dnia 4 października 1937 | Rok 19

Ku światłu

Dźwięczy szkolny dzwonek. Porusza się miarowo rytmicznie. Jego ostry donośny, a dziwnie urzekający dźwięk rozlega się po całej Polsce. Wzywa....

Z suterenów i poddaszy, z wiejskich chat i wielopiętrowych kamienic idą do szkół dzieci. Setki tysięcy dzieci. Jedne w schludnych mundurkach, z nowymi tornistrami na plecach, inne obdarte i bose z książkami owiniętymi w starą gazetę. Biegną przez ruchliwe, gwarne ulice miast, idą drogami polnymi do oddalonej nieraz o kilka kilometrów od ich wioski szkoły. Dmie wicher, deszcz jesienny zacina, czy mróz dech w piersiach zapiera — one idą wytrwale idą ku światłu. Nic to, że czasem zakasać trzeba portczyny i brnąć przez rzeczkę, by nie nadłożyć drogi, albo przeprawiać się starym czółnem przez bagna i moczary. Tam przecież czeka na nich szkoła!

Szeroko, gościnne otwarte są szkolne wrota. Płyną przez nie dzieci wartkim strumieniem. Wesołe rozśpiewane. Te w nowych mundurkach i te w parcianych koszulach i lipowych łapciach. Zbratane zespolone wspólnym pragnieniem, wspólnym celem, któremu na imię: nauka.
Naraz tak gościnne dotychczas wrota zamykają się. Dzieci jeszcze nie rozumieją. Wspinają się na okalające szkołę sztachety, słabymi piąstkami kołaczą w kraty. Naprożno. Nie ma miejsc! Dla miliona dzieci w Polsce nie ma w szkołach miejsc!

Ze smutnie zwieszonymi na piersiach głowami odchodzą od szkolnej bramy dzieci, dla których zabrakło szkoły. Dzieci „bezrobotnych". Dzieci, które skazane zostały na analfabetyzm, na ciemnotę, na tkwienie w prymitywie. Za co? Dlaczego?

Na każdym kroku spotykamy te wykolejone dzieci. W ciemnej wnęce bramy „rżną" w oko. Czepiają się tramwajów. Zaciągają się znalezionym gdzieś niedopałkiem papierosa. Piją wódkę. Kradną. Tragiczne dzieci.

Czyż wolno społeczeństwu patrzeć z założonymi rękami, jak jego największe dobro, — bo jego przyszłość, — marnieje? Czyż stać na na to by skazać na zagładę milion ludzi? A przecież cyfra dzieci w wieku szkolnym z każdym rokiem będzie się powiększać.

Według oficjalnych obliczeń Polsce potrzeba jest około 40.000 nowych izb szkolnych. Aby umożliwić coraz to większej liczbie dzieci naukę w odpowiednich warunkach, powinniśmy corocznie budować co najmniej 5.000 izb szkolnych. Budujemy zaś ich najwyżej 2.000. Jakże smutnie w obliczu tych cyfr wygląda obowiązek powszechnego nauczania!

Dodajmy, że gminy bez pomocy z zewnątrz nie byłyby w stanie wybudować nawet tych 2.000 izb szkolnych. Pomaga im w tym wydatnie, powstałe w 1933 roku Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Towarzystwo to gromadzi fundusze ze składek członkowskich, sprzedaży nalepek, cegiełki, imprez dochodowych, ze znaczków na świadectwach szkolnych, podręcznikach uczniowskich itp. Zebrane tą drogą fundusze Towarzystwo rozdziela gminom w postaci bezprocentowych pożyczek, spłacanych ratami przez 20 lat. Pożyczka może dochodzić do wysokości 25 proc. kosztów budowy szkoły. Poza tym Towarzystwo zaopatruje najbiedniejsze szkoły w konieczne pomoce naukowe.

Podziw musi ogarnąć każdego, kto sobie uprzytomni, że jak dotąd (w okresie 1934-36 r.) Towarzystwo wydało na cele szkolnictwa powszechnego imponującą sumę 8.435.169.27 zł. Podziw ten będzie w tym głębszy, jeśli zważymy, że fundusze jakimi rozporządza Towarzystwo, to niemal groszowe wpływy, groszowe ofiary. A liczba członków i uczestników Towarzystwa wynosiła w roku 1936 zaledwie 1.226.868 osób. Jak na 34 milionowy naród, jak na potrzeby naszego szkolnictwa jest to zawstydzająco mała liczba.

W stosunku do swych możliwości, do funduszów, jakimi rozporządza, Towarzystwo robi niezmiernie dużo. Ale nie może podołać wszystkim zapotrzebowaniom. Setki podań o pożyczki na budowę szkół muszą być załatwiane odmownie. Przecież Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych może udzielić pożyczkę najwyżej na sumę 3 do 3 i pół milionów rocznie. A z terenów proszą o 10 do 12 milionów... I co tu począć?

Milion dzieci odeszło od zamkniętych wrót szkolnych. Winny one być jednym wielkim wyrzutem sumienia społeczeństwa żeby móc budować rocznie choć te będzie członkiem Towarzystwa Popiera-Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Żeby się zwiększyły fundusze Towarzystwa, żeby móc bpdować rocznie choć te 5.000 nowych izb szkolnych. By nie marnować naszych dzieci.By nadszedł taki dzień, kiedy dźwięk szkolnego dzwonka zadźwięczy dla wszystkich dzieci.

Zgłoszenia nowych członków przyjmuje każda szkoła, a składka członkowska wynosi tylko 2 zł. rocznie.

—●—

Premier Składkowski potępia Zarząd Zw. Naucz. Pol.

WARSZAWA. 2 października. Polska Agencja Telegraficzna podaje następujące oświadczenie prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych generała Sławoj-Składkowskiego w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego:

„Wobec wniesionego odwołania przez b. zarząd ZNP. od decyzji w sprawie czasowego zawieszenia działalności ZNP. i wyznaczenia kuratora stwierdzam co następuje:

I. Przyczyny zawieszenia w urzędowaniu b. zarządu Zw. N. P. były następujące.

1) Polityczne tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu:

a) idei i tendecyj wyraźnie komunistycznych, lub z komunizmem graniczących.

b) pacyfizmu wśród nauczycieli w szkolnej pracy wychowawczej sprzecznego z założeniami interesów państwa;

c) podważania zaufania do władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych);

2) społeczne: naruszenie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowania nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.

3) formalno-prawne:

a) przekroczenia ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum;

b) użycie sum pieniężnych na rzeczy nie mające nic wspólnego ze statutem i sprzeczne z celami związku (wydawnictwa polityczne).

II wyznaczenie kuratora ma na celu:

1) przeszkodzenie destrukcyjnej pracy niszczącej dorobek i opinię zasłużonego ZNP.,

2) poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Nauczycielstwa Polskiego w myśl potrzeb i interesów pańsctwa,

3) przeprowadzenie w możliwie krotkim czasie wyborów nowego zarządu mających być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego.

(—) Gen. dyw. Sławoj-Składkowski

Prezes Rady Min. i Min. Spr. Wew.

Strajk okupacyjny w Z. N. P.

WARSZAWA. Mianowani komisarz i wicekomisarz w liczbie 8 osób w Związku przybyli w godzinach rannych do gmachu Z. N. P. na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Komisarzem został nauczyciel z Górnego Śląska, p. Paweł Musioł, wicekomisarzem p. Kuła.

Wskutek tego zarządzenia, wszyscy pracownicy umysłowi oraz fizyczni, w liczbie około 300 osób, ogłosili strajk okupacyjny. Wszystkie maszyny stanęły, prace zostały przerwane. Zwołano wiec, na którym uchwalono jednogłośnie strajk okupacyjny, jako protest przeciwko mianowaniu komisarzy.

Zarządzenia wojskowe Moskwy na Dalekim Wschodzie

WIEDEŃ. W obliczu spodziewanej już w niedługim czasie zbrojnej interwencji Rosji na Dalekim Wschodzie, zamieszcza jeden z dzienników tutejszych sensacyjne rewelacje, otrzymane ze strony pewnego wybitnego oficera dawnej armii austriackiej.

Wedle tych rewelacji Tuchaczewski wypracował swego czasu całkiem dokładny plan przemarszu czerwonej armii przez Mongolię zewnętrzną przeciw Japonii od strony Azji środkowej. Z tej też przyczyny wybudowana została w ostatnich latach na odcinku Nowosybirsk-Czyta kolej strategiczna, wiodąca ku granicy Mongolii.

Plan Tuchaczewskiego unicestwiony został w wyniku zajęcia przez Japończyków Kałganu. Nie ulega jednak kwestii, że gen. Blücher powziął w czasie swej obecności w Urgan z rządem Mongolii zewnętrznej zabiegi celem dostosowania wojennego planu Rosji do zmienionej obecnie sytuacji.

Już od kilku tygodni zostały garnizony syberyjskie postawione w stan wojenny. Codziennie odchodzą pociągi z materjałami wojennymi do Chin.

Auto r wyraża wprawdzie powątpiewania, żeby armia czerwona mogła przeciwstawić się skutecznie Japonii, niemniej jednak zbrojna interwencja Rosji grozi całkowitem zmierzchem Chin. Bo jeżeli przy pomocy Moskwy uda się Chinom wyprzeć Japończyków z terenów okupowanych to nie ulega kwestii, że Chiny staną sie wasalem Moskwy, która odbierze im ich niezależność.



Kutry dozorcze zbudowane przez Stocznię Rybacką Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Kurs dla mężczyzn w Dalkach

Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem rozpoczyna z dniem 1 listopada 1937 roku nowy pięciomiesięczny kurs męski.

Każdy młodzieniec z ukończonym 18 rokiem życia — chcący zdobyć ogólne wykształcenie niech zgłosi się do Dalek.

Członkom organizacyj społecznych udziela się zniżek.

Po szczegółowe informacje należy zwracać się do Dyrekcji, dołączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

TYSIĄCE DZIECI WOŁA O WASZĄ POMOC!

PODZIĘKOWANIE ministra spraw wojskowych

Podczas tegorocznych ćwiczeń międzydywizyjnych, przeprowadzonych na terenach województw Pomorskiego i Poznańskiego stwierdziłem osobiście jak również przez dowódców jednostek działających w terenie, ofiarną i skuteczną współpracę władz administracyjnych i samorządowych oraz stowarzyszeń użyteczności publicznej z wojskiem.

Z pełną satysfakcją muszę również podkreślić nadzwyczaj przychylne i lojalne ustosunkowanie się ludności do wojska, czego widocznym wyrazem było zachowanie się jej przy marszach oddziałów wojskowych przez miejscowości i podczas postojów tych oddziałów, oraz entuzjastyczne przyjęcie wojska w Bydgoszczy.

Będąc pewnym, że serdeczny stosunek, jaki wytworzył się na polu współpracy pomiędzy władzami administracyjnymi i wojskowymi oraz pomiędzy społeczeństwem i Armią, będzie trwałą podstawą i bodźcem do dalszej pracy nad rozwojem kraju i jego armii, proszę Pana Wojewodę o przyjęcie wyrazów podziękowania za współpracę i serdeczne przyjęcie wojska w okresie tegorocznych ćwiczeń letnich, jak również o przekazanie mojego podziękowania władzom administracyjnym i samorządowym, zarządom stowarzyszeń użyteczności publicznej oraz ludności miejskiej i wiejskiej.

Minister Spraw Wojskowych
(—) Głuchowski Generał Brygady

Śmierć go omija

Mały Józef Czygielski w Warszawie jest „zaczarowany". Liczy zaledwie 4 lata i mimo swego krótkiego żywota, dwukrotnie znalazł się w obliczu śmierci i z obu razy wychodził obronną ręką.

Przed paru tygodniami chłopczyk zachorował. Miał podwyższoną temperaturę i bredził. Dziecko niebawem wróciło do zdrowia. Wówczas wyszło na jaw, że mały Józef wypił butelkę płynu do nacierania składającą się z gliceryny i belladony. Ilość trucizny byłaby śmiertelna nawet dla wielu dorosłych ludzi, a mimo to chłopczyk pozostał przy życiu.

Ostatnio wydarzyła się z nim jeszcze bardziej zdumiewająca historia. Matka jego pracowała w ogródku przed domem, a Józef znajdował się w pokoju na drugim piętrze. Jak się okazało, chciał wyrzucić z okna kota. Przechyliwszy się jednak zbytnio stracił równowagę i runął z wysokości drugiego piętra. Okazało się jednak, że był on tylko zagłuszony, a gdy odwieziono go do szpitala, lekarze stwierdzili, że doznał jedynie kilku zadrapań i lekkich potłuczeń.

Zdaniem lekarzy w obydwu wypadkach Józef uniknął śmierci tylko cudem.

Zmiany w sprzedaży wyrobów z tytoniu

WARSZAWA. W dniu 30 września ogłoszono urzędowo rozporządzenie Ministra Skarbu o nowych zasadach sprzedaży wyrobów tytoniowych, które wejdzie w życie z dniem 1 marca 1938 roku na terenie całej Rzeczypospolitej. Sprzedaż wyrobów tytoniowych podzielona będzie na trzy działy: hurtowy, detaliczny i sprzedaż drobną. Tej ostatniej kategorii, uprawniającej jedynie do sprzedaży spożywcom, a nie kupcom, zezwoleń udzielać będą urzędy skarbowe, a w innych wypadkach — dyrekcje monopolu.

Sprzedaż drobna obejmuje sprzedaż uliczną, dworcową i ruchomą, naprzykład, na wystawach, w pociągach itd.



Hitler i Mussolini na dworcu przed odjazdem pociągu, wiozącego Mussoliniego do Italii.

Nie będzie oficerów w służbie cywilnej

WARSZAWA. W numerze 68 „Dziennika Ustaw" pojawiło się rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych generała Kasprzyckiego do dekretu Prezydenta RP. o służbie wojskowej oficerów. Rozporządzenie to zamierza do ustalenia wyraźnej linii między oficerami w służbie czynnej, a oficerami, którzy poszli do służby cywilnej. Oficerowie w służbie cywilnej muszą się w ciągu jednego miesiąca zdecydować, czy pozostają w służbie cywilnej, czy też wracają do armii.

Obecnie oficer, jeśli będzie chciał przejść do służby cywilnej, będzie się musiał pożegnać z mundurem.

ZŁÓŻ OFIARNY GROSZ NA RZECZ TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBL. SZKÓŁ POWSZ.

które przystępują do budowy szkół powsz. na terenie całego Państwa!

MARJAN BRONISŁAWSKI

6

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Po dziesięciu dniach uciążliwego marszu dotarł do osady, zamieszkanej przez kilka rodzin białych kolonistów, gdzie sprzedał przyniesione skóry górskich niedźwiedzi i dodawszy do uzyskanej sumy brazylijskie milrejsy, otrzymał niedużego, ale silnego konia, zaprawionego do podróży przez bezdroża. Powrotną drogę odbył wygodniej i szybciej i po dwóch tygodniach od chwili wyruszenia z domu powitał oczekującego nań Wintersa.

Nie długo trwały dalsze przygotowania. Jakkolwiek Burski z żalem myślał o odjeździe przyjaciela, sam naglił do podróży.

— Jedź, bracie — mówił — i staraj się jak najprędzej zawiadomić mnie o wszystkiem. Tyle lat przeżyłem tu w samotności, to jeszcze choćby i rok cały przeżyję. Spodziewam się jednak, że wcześniej zastanę list od ciebie w San Sebastiano. Za cztery miesiące pójdę tam i dowiem się. A potem to już co miesiąc będę tam zajeżdżał, bo przy pierwszej bytności muszę postarać się o kuca dla siebie. Skór mam dosyć, bo i pieniądze na konia znajdą się u tamtejszych kupców.

Nadszedł wreszcie dzień pożegnania. Uwiązany do palisady stał koń Wintersa obładowany kilkoma skórami dzikich zwierząt, sporym zapasem wędzonego mięsa, małym namiotem i niezbędnemi naczyniami do gotowania. Podróż do portu była długa, i mogła trwać około dziesięciu tygodni, więc Winters musiał mieć przy sobie wszystko potrzebne do urządzania postojów i przygotowywania pożywienia. Miał więc w jukach woreczek fasoli, zapas listków „hervy", trochę soli, blaszankę miodu, mającego zastępować cukier do herbaty, a raczej do odwaru z hervy, patelnię i kilka garnków.

Dwa pasy z ładunkami do strzelby miał skrzyżowane na piersi, a na gołem ciele opasywał go płócienny trzos, w którym zaszyte były pojedyńczo drogie kamienie, powierzone mu przez Burskiego. Nikt by nie przypuszczał, patrząc na Wintersa ubranego w dobrze przyniszczony kubrak skórzany i wyszarzałe pantalony, że ten człowiek ma przy sobie skarb, wartości wielu dziesiątek tysięcy dolarów.

Wyglądał zdrowo i czerstwo. Jedynym śladem przebytej choroby była wąska szrama na jego twarzy, pochodząca od cięcia nożem podczas napadu bandytów.

Wyszli obydwaj przed palisadę. Twarze ich były poważne i spokojne. Tylko w oczach Burskiego odbijał się wyraz smutku i gwałtem wstrzymywanego rozrzewnienia. Na myśl, że za chwilę znów zostanie sam, ogarniała go szalona tęsknota, ale tłumił ją wysiłkiem woli i udawał, że rozstanie z Wintersem lekko mu przychodzi.

Winters był człowiekiem doświadczonym i z sercem. Żal mu było Burskiego, ale zdawał sobie sprawę, że im prędzej pójdzie i dostanie się do Stanów Zjednoczonych, tem wcześniej jego wybawca dostanie wiadomości o córce. Gotów zupełnie do drogi podał osadnikowi rękę, którą ten serdecznie uścisnął, i rzekł swobodnie:

— No, czas na mnie. Nie jesteśmy staremi babami, żeby urządzać sceny pożegnania z wzdychaniem i łzami. Jadę, bo tego wymaga moje jak i twoje dobro. W każdym razie możesz mieć pewność, że niedługo dostaniesz wiadomość ode mnie. Kamyki zaś oddam do rąk twej córki razem z listem. Bądź zdrów, bracie, i zostawaj z Bogiem! A nie trać nadziei i nie poddawaj się smutnym myślom, bo wszystko jeszcze dobrze się ułoży.

Wsiadł na konia i nie czekając na odpowiedź Burskiego ruszył w stronę puszczy.

Długo stał samotnik przed palisadą i patrzył w stronę, dokąd Winters odjechał. Coraz silniejsze wzruszenie go ogarniało i tęknota coraz więcej mu ciążyła. A gdy wszedł do domu, siadł na fotelu naprost wiszących na ścianie fotografji i kilka godzin przetrwał na rozmyślaniu i wspomnieniach. Rozpamiętywał słowa Wintersa i wierzył, że ten człowiek uczyni wszystko, aby umożliwić mu powrót do ukochanej córki.

Następny ranek zastał go spokojnym i pogodzonym z samotnością.

I rozpoczęły się dla samotnego osadnika długie dni wyczekiwania, ale dniom tym przyświecała nadzieja powrotu do Haneczki.

Fałszywy przyjaciel.

Nie mylił się Winters, gdy wysłuchawszy opowiadania swego wybawcy, powziął podejrzenie co do czystości zamiarów owego szynkarza, który był Burskiemu winien dwa tysiące dolarów i po tragicznem zajściu z Gerbesem tak usilnie nalegał, żeby Burski natychmiast uciekał ze Stanów Zjednoczonych.

Michał Twardy, a raczej Majk Harden, jak się przezwał wstydząc się polskiego pochodzenia, był człowiekiem złym i przewrotnym. Urodzony w New Yorku, już jako dwunastoletni chłopak uciekł z domu rodziców i w towarzystwie podobnych sobie łobuzów bujał po przedmieściach, żyjąc przeważnie z drobnych kradzieży. Sprowadzony do domu przez policję, czas jakiś chodził do szkoły, ale wkrótce znów sprzykrzyło mu się życie porządku i pracy. Niezwykle sprytny i przebiegły, a przytem do najwyższego stopnia leniwy, wnet zatęsknił do towarzystwa opryszków, z którymi poprzednio przestawał, i pewnego dnia, korzystając z nieobecności rodziców, zabrał ojcu kilkadziesiąt dolarów i znikł na nowo. Daremnie poszukiwali go rodzice przez policję. Michał w towarzystwie kilku innych wyjechał z New Yorku, nie zostawiając śladu po sobie.

Dopiero po wielu latach, gdy oboje rodzice już nie żyli, zjawił się z powrotem w mieście. Zmieniony był nie do poznania. Wyrósł ,zmężniał, nabrał pewnej ogłady i całym swym wyglądem nie przypominał dawnego ulicznika. Zamieszkał u dawnych znajomych zmarłych rodziców i postarawszy się o pracę, przykładnie chodził do roboty, nie hulał i nie zadawał się z dawnymi towarzyszami z ulicy, a zapracowane pieniądze skwapliwie oszczędzał i odnosił do banku.

Dziwili się wszyscy, którzy dawniej go znali, tak wielkiej zmianie na lepsze. Zrazu patrzono na niego z niedowierzaniem, ale gdy Michał przez dłuższy czas stale pracował i unikał złego towarzystwa, zapomniano mu dawne wybryki.

Była to jednak tylko pozorna poprawa. W duszy jego drzemały dawne złe instynkty, wśród których górowała chciwość i żądza zrobienia majątku. Marzeniem jego było zostać właścicielem knajpy, bo uważał, że tylko tą drogą przyjdzie bez wielkich wysiłków i systematycznej pracy, której z serca nienawidził, do większych pieniędzy. Wiedział, że trudno mu będzie zaoszczędzić tyle pieniędzy „żeby mógł bez niczyjej pomocy kupić czy też urządzić „salun", a był zbyt sprytny „żeby starać się o kapitał drogą nieuczciwą. Bał się więzienia jak ognia, i to wstrzymywało go głównie od połączenia się z dawnymi towarzyszami młodości, z których niejeden stał się znanym złodziejem lub bandytą.

Pracował tedy stale i zawiązywał znajomości wśród ludzi uczciwych. Poznawszy Burskiego, który pracował w wielkim zakładzie jubilerskim jako szlifierz drogich kamieni i wiele zarabiał poczuł u niego zaoszczędzone pieniądze i tak umiejętnie zabrał się do rzeczy, że Burski pożyczył mu na zwykły skrypt dłużny całe swe oszczędności w sumie dwuch tysięcy dolarów na otwarcie upragnionego szynku.

Rozporządzając temi dwoma tysiącami i swojemi oszczędnościami, rozejrzał się po podmiejskich dzielnicach i upatrzył sobie miejsce na salon. Pozwolenie na prowadzenie szynku otrzymał za pośrednictwem przekupnego urzędnika miejskiego, który za pięćset dolarów postarał się, aby Hardenowi, jak się już zaczął nazywać, wydano licencję.

(Ciąg dalszy w nast. numerze.)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

Trup na torze kol.

TORUŃ. Onegdaj rano idący wzdłuż toru kolejowego z Mokrego do Barbarki kolejarz Bernard Urbański znalazł w odległości około 6 km. od miasta zwłoki mężczyzny przejechanego przez pociąg.

W wyniku dochodzeń ustalono, że jest to 29-letni Stefan Brzozowski z Torunia znany złodziej węglowy, który prawdopodobnie dostał się pod pociąg podczas kradzieży węgla.

O wypadku tym powiadomiono władze sądowe.

Na rogach stadnika

INOWROCŁAW. W majątku Ściborze w powiecie inowrocławskim robotnik Stanisław Różański zbliżył się podczas karmienia bydła do buhaja.

Rozwścieczone z niewiadomego powodu zwierzę zerwało się z łańcucha i rzuciło się na robotnika, przygniatając go rogami do muru. Na krzyk nieszczęśliwego pospieszyli z ratunkiem obecni w oborze pracownicy, którzy obezwładnili rozjuszone bydlę, a ciężko pokaleczonego robotnika przewieźli do szpitala w Inowrocławiu.

Potworna zbrodnia w borach tucholskich

ŚWIECIE. Po szerokiej okolicy wiosek borowieckich Janiej Góry i Suchej, należących do powiatu świeckiego, rozniosła się wieść o strasznej zbrodni, jaka została dokonana w poniedziałek dnia 27 września br. w godzinach przedpołudniowych na publicznej drodze, prowadzącej przez las z Jasnej Góry do Suchej.

Jak codziennie, tak i tego dnia udała się handlarka z nabiałem Weronika Binkowska, lat 51 zam. w Janiej Górze, żona rolnika do sąsiedniej wsi Sucha, by poczynić zakupy u gospodarzy. W tym celu też miała około 100 zł gotówki. U skraju lasu w odległości około 200 mtr. od najbliższego zabudowania zagrodnika Kęsika, zastąpił jej drogę jakiś osobnik. Co się następnie działo trudno opisać, gdyż nikt tego nie widział i istnieją jedynie przypuszczenia. Faktem jest iż Binkowska została obrabowana i że stoczyła walkę z napastnikiem, w której jednak uległa pod ciosami nożem w gardło.

Sprawca znikł w lesie, a obrabowana i okaleczona trzema cięciami w gardło Binkowska resztkami sił zdołała dowlec się do pobliskiej zagrody, do Kęsika gdzie spotkała Kęsikową i powiedziała jej, że „chłop w żółtej czapce mnie zabił“. Prosiła też o chustkę na szyję i wreszcie o to, by Kęsikowa poszła donieść jej mężowi, że została napadnięta i zabita.

Kęsikowa co rychlej pobiegła do Janiej Góry i powiadomiła Binkowskiego. Kiedy powrócili znaleźli na podwórzu już martwe zwłoki. Natychmiast powiadomiono o tej zbrodni policję, która niezwłocznie podjęła pościg za krwawym bandytą.

—■—

Aresztowanie mordercy

ŚWIECIE. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń w związku z zabójstwem w dniu 27 września br. handlarki Weroniki Binkowskiej, która została zamordowana na drodze pomiędzy wsią Sucha a Jania Góra, ustalono, że sprawcą jest Tadeszu Szatkowski zam. w Suchej. Szatkowski przyznał się do popełnienia morderstwa. Od stawiono go do dyspozycji Sądu Okręgowego w Grudziądzu.

—●—

Pół roku więzienia za przemyt kart

GDYNIA. Sąd Okręgowy w Gdyni skazał Czesława Jędrzejczaka na 6 miesięcy więzienia, za przemyt kart do gry z jednego ze statków zagranicznych.

Dla łatwiejszego pozbycia się kart Jędrzejczyk zaopatrzył każdą talię w podrobioną pieczątkę Urzędu Skarbowego.

Z Wielkopolski

Oszust — lekarz leczył pacjentów

POZNAŃ. Od dłuższego czasu przy ulicy Szewskiej 20a „ordynował“, podając się za „doktora“ i asystenta profesora Friedmanna z Wrocławia, niejaki Jerzy Waldemar Kukulski. Mimo wytoczenia mu sprawy przez prokuratora Kukulski nadal „ordynował“, znajdując licznych pacjentów, od których pobierał wysokie honoraria. Posuwał on się nawet do bezczelności wystawiania świadczeń z pieczątką „doktorską“

Wszystkie te sprawy skłoniły prokuratora do wydania nakazu aresztowania samodzielnego lekarza.

Straszny wypadek śmierci

SZAMOTUŁY. W majętności Szczuczyn pod Szamotułami wydarzył się straszliwy wypadek, który zakończył się śmiercią 20-letniej robotnicy Pelagii Turkówny.

Do obory przywieziono z gorzelni kocioł waru, przeznaczonego na paszę dla bydła. Turkówna była zajęta wraz z swym ojcem przy wylewaniu waru do murowanego zbiornika, przykrytego grubymi deskami. Po wypróżnieniu kotła dziewczyna usiłowała przejść do zbiornika, lecz potknęła się nad otworem, służącym do wylewania waru i spadła na dno zbiornika. Zbiornik głębokości jednego metra był napełniony zaledwie do połowy, lecz mimo to skutki upadku były straszne, gdyż nieszczęśliwa dziewczyna zanurzyła się we warze, odnosząc dotkliwe oparzenia całego ciała. Wszelkie zabiegi, by ją utrzymać przy życiu, były daremne i dziewczyna zmarła tego samego dnia około północy.

Śmiałe włamenie do plebanii

TRZEMESZNO. W nocy na piątek dokonano zuchwałej kradzieży na plebanii w Jarząbkowie pod Trzemesznem. Nieznani złoczyńcy wtargnąwszy do mieszkania ks. proboszcza Łucjana Bergera skradli skrzynkę żelazną z zawartością większej sumy w gotówce, oraz kilka wartościowych przedmiotów, a mianowicie: 621,50 zł gotówki kościelnej, oraz 330 zł gotówki prywatnej ks. proboszcza Bergera, flower 6 mm., złotą broszkę, Złoty krzyż Zasługo, portfel z dokumentami osobistymi i książeczkę oszczędnościową Banku Pożyczkowego we Wrześni, skrzynkę niklową do golenia, aparat fotograficzny marki „Roey-Flese“, wartości 500 zł i inne.

Dochodzenia prowadzi posterunek P. P.

Z całej Polski

Likwidacja bandy fałszerzy książeczek P. K. O.

WARSZAWA. W Warszawie aresztowano poszukiwanego od dłuższego czasu herszta bandy fałszerzy książeczek PKO. Konstantego Walickiego.

Zdemaskowano go w urzędzie pocztowym Warszawa 8 przy ulicy Leszno 113 przy odbiorze listu na nazwisko Piotra Obuchowicza. Walicki wydalony przed kilku laty z poczty za fałszerstwo i oszustwo, po odsiedzeniu kary więzienia, zorganizował w styczniu r. ub. bandę fałszerzy, którzy zaopatrzeni w misternie podrobione książeczki PKO. zdołali podjąć kilkanaście tysięcy zł z urzędów pocztowych w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Krakowie, Zakopanem, Falenicy, Piastowie i w Otwocku.

Na trop bandy natrafiono w grudniu 1936 roku i kolejno wyłapano jej członków.

Szef bandy oszustów Walicki był nieuchwytny przez czas dłuższy dzięki umiejętnej charakteryzacji i występowaniu pod różnymi nazwiskami.

Dobrze prezentujący się i dobrze zawsze ubrany nie budził on podejrzeń. W miejscowościach, w których operował, miał kochanki, które ukrywały go. Ostatnio za fałszywym dowodem mieszkał w Radości.

Aresztowano go w chwili gdy przyjmował list „poste restante“ od jednego ze swych wspólników.

Przeprowadzona w mieszkaniu jego kochanki rewizja wykryła kilkanaście paszportów podrobionych. Oprócz dowodów osobistych znaleziono w specjalnym schowku szereg książeczek oszczędnościowych z wywabioną treścią, przygotowanych do wypełnienia, oraz znaczne sumy ostatnio podjętych podstępnie pieniędzy.

Pijany zdun na dachu

ŁÓDŹ. Do niecodziennego wypadku wezwano straż ogniową w Łodzi.

Właściciel domu przy ulicy Piotrkowskiej 114 przyjął do naprawy pieców i przewodów kominowych 30-letniego zduna Bolesława Maliszewskiego. Podczas przerwy obiadowej p. Maliszewski udał się do pobliskiej restauracji, gdzie obficie uraczył się alkoholem. Wróciwszy do pracy, zamiast zająć się robotą, Maliszewski wszedł na dach 3-piętrowej oficyny i ułożył się do snu.

Śpiący w pewnej chwili zaczął toczyć się po pochyłym dachu, aż wreszcie znalazł się na samej krawędzi. Połowa korpusu pijaka znalazła się w pewnej chwili już poza obrębem dachu, tak, że każdej chwili groziło śpiącemu runięcie na bruk.

Przerażeni lokatorzy domu zaalarmowali straż pożarną, która z zachowaniem wszelkich środków ostrożności zdjęła pijanego zduna z dachu. Gdy Maliszewskiego rozbudzono i opowiedziano mu o jego przygodzie, z wrażenia i radości rozpłakał się, a następnie postanowił oblać ten wypadek.

—●—

Pościg profesorów za złodziejem

LWÓW. Niezwykły pościg za złodziejem urządził profesor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dr Bujak. W chwili, gdy profesor wsiadał do tramwaju, wyciągnięto mu z kieszeni wieczne pióro. Profesor spostrzegł kradzież i rzucił się w pościg za złodziejem. Do pościgu przyłączył się towarzyszący profesorowi kolego jego, profesor dr Czekanowski. Po dłuższym pościgu profesorowie złodzieja schwytali, jednak pióra już przy nim nie znaleźli.

Wilki porywają ludzi

PIŃSK. Niejednokrotnie podkreślano niebezpieczeństwo wilków na Polesiu. Wilki są tak ośmielone, że podchodzą często w biały dzień pod zabudowania gospodarcze, unosząc kury, świnie i owieczki. W tym roku zanotowano 12-ty wypadek porwania ludzi w polu. Z organizowana obława w powiecie łunienieckim przyniosła nieoczekiwane rezultaty. Myśliwi zabili przeszło 30 wilków.

Jednorazowa doraźna obława jest niewystarczająca. Wilki przez pewien czas nie pokazały się. W tych jednak dniach we wsi Małe Szczerbowicze pow. łunienieckiego wilki porwały 6-letnią Eugenię Łacewicz, która w wyniku natychmiastowego pościgu została odnaleziona w pobliskim lesie z lekkimi ranami.

—●—

Wykradziono zwłoki na cmentarzu

KATOWICE. Wielkie wrażenie wywołała w Wielkich Hajdukach wiadomość o profanacji grobów na cmentarzu katolickim. Nieznani sprawcy rozkopali grób śp. Paczenickiej pochowanej przed dwoma tygodniami, oraz grób zmarłej przed dwoma laty innej kobiety. Z grobu Paczenickiej wydobyto trumnę i oderwano wieko, pozostawiając ciało, zwłoki zaś drugiej kobiety, śp. Zerkówny, w tajemniczy sposób zniknęły.

W Wielkich Hajdukach panuje poruszenie z tego powodu. Policja prowadzi energiczne śledztwo, aby wykryć sprawców tajemniczego naruszenia grobów.

—●—

Mięso z uboju w psiej budzie

WILNO. Funkcjonariusze kontroli miejskiej w Wilnie wykryli kilka miejsc przechowywania mięsa pochodzącego z tajnego uboju. Między innymi wykryto mięso w kanale pod synagogą przy ulicy Subocz. Nieco później większy zapas mięsa znaleziono u rzeźnika Abrahama Pacza w psiej budzie pod słomą. Wreszcie znaleziono skład mięsa w trzech stajniach dorożkarzy żydowskich na Lipówce. Ogółem skonfiskowano 600 kg. mięsa.

NIE ŻAŁUJCIE GROSZA NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Kilkadziesiąt wieków patrzy na nas

Wykopaliska z Rzucewa i z Biskupina

W osadach ludzkich z prastarych czasów znajdujemy prócz broni, ozdób czy kuchennych przedmiotów, tysiące kości zwierzęcych i ich szczątków. Wszystkie te znaleziska ułatwiają nam odgadnięcie zwyczajów i form życia ówczesnego człowieka.

Tak jak broń, ozdoby i inne wyroby zapoznają nas ze sztuką rzemieślniczą — tak kości zwierzęce określają nam gatunki i rasy zwierzęce, jakie wtedy człowiek hodował i na jakie polował. Kości te jednak są jeszcze bardzo cennym materiałem dla nauk przyrodniczych. Z ich wielkości bowiem i zmienności określa paleontolog wygląd danego zwierzęcia, zmienność jego w czasokresach i ewentualne prototypy zwierząt domowych.

W ostatnich latach rozkopano dwie wielkie osady człowieka przedhistorycznego: w Rzucewie nad polskim morzem niedaleko Pucka z około 2500 do 2000 przed Chrystusem i to z końca neolitu, z tak zw. wstęgowej ceramiwi, i w Biskupinie, w pow. żnińskim, z początków epoki żelaznej z około 700—400 przed Chrystusem. Ponieważ bardzo już dużo wspomniano o wykopaliskach różnego rodzaju z tych osad — mało natomiast o znaleziskach kostnych — warto więc i przyjrzeć się ostatnim, które opracował znany biolog i paleontolog prof. dr. Niezabitowski w swych rozprawach pt. „Szczątki zwierzęce z osady neolitycznej i szczątki zwierzęce i ludzkie z osady przedhistorycznej w Biskupinie".

Na co polowali nasi praojcowie z Rzucewa i z Biskupina?

Pierwsi przede wszystkim na foki, które im prócz jedzenia dostarczały jeszcze i odzieży. A było tych fok bardzo wiele — bo żyło ich aż trzy gatunki: foka szara, obrączkowana i grenlandzko-neolityczna.

Szczątki tej ostatniej — jak stwierdza prof. Niezabitowski — są bardzo typowym przykładem reliktu zwierzęcego. Foka ta bowiem zamieszkiwała Bałtyk wtedy kiedy to łączył się on z jednej strony przez jeziora Ładoga i Onega z Morzem Białym — a z drugiej strony z Morzem Północnym i kiedy wody jego były jeszcze pełnosłone. Dziś spotykamy fokę tę w Oceanie Lodowatym powyżej 67 stopni szerokości geograficznej. Obecna jednak foka grenlandzka różni się znacznie swymi wymiarami od neolitycznej.

Innymi zwierzętami łownymi — jak niedźwiedziem, żbikiem, jeleniem czy sarną nie zajmowali się Rzucewianie prawie wcale, gdyż resztki z tych zwierząt znaleziono tylko w pojedyńczych okazach. Szczątków lisa, którego zabijano łatwo po wypędzeniu go za pomocą dymu z jego nory, znaleziono więcej. Polowano na niego dla cennej jego skóry.

Inwentarz domowy „Prawosłowianina ze Rzucewa" był dość liczny. Składał się z bydła domowego rasy „Brachyceros", ze świń, pochodzących bezprzecznie od dzika, z kóz oraz z psa o znacznej wielkości i o świeżej jeszcze krwi wilka. Resztek z konia nie znaleziono wcale. Był on rybakom widocznie niepotrzebny. A że Rzucewianie byli typowem narodem rybackim, świadczą o tym bardzo liczne resztki ryb morskich, jak jesiotra, szczupaka i dorsza oraz ptaków wodnych — łabędzia i nura. Również tak przez dzisiejszych rybaków znienawidzonego morświna znano już wtedy — bo i z niego napotkano tu resztki.

Rzucewianie więc osiedlili się nad morzem — bo kochali je jako swoje środowiska życiowe; Biskupianie natomiast schronili się nad jezioro ze względów bezpieczeństwa.

Z jeziora bowiem, jak wykazują wykopaliska, nie łowili prócz wyder i bobrów ani ryb ani ptaków wodnych. Na tysiąc innych kości wykopanych — znaleziono z ryb i ptaków zaledwie kilkanaście. Zachować zaś musiałyby się przynajmniej twarde szczęki rybie.

Prof. Niezabitowski podaje w swej pracy dwa powody, które mogły skłonić Biskupian do nielowienia stworów wodnych. Była to obawa przed wodnym bóstwem, któremu podlegały wszystkie istoty jeziora. Zemściłoby się ono za to zalewem osady.

Jest to hipoteza zupełnie możliwa, gdyż po dziś dzień jeszcze niektóre szczepy pierwotne czczą zwierzęta jako symbol bóstwa, nie zabijając ich.

W każdym razie zaledwie kilka kości rybich, znalezionych wśród tysięcy innych, wskazują na Biskupian jako nierybaków i potwierdzają słuszność przypuszczeń prof. Niezabitowskiego.

Duże ilości wyrobów z rogów jelenia czy sarnich — stwierdzają, że polowano na te zwierzęta częściej i prawdopodobnie konno — jak pokazują nam pozostawione na wykopanych naczyniach rzeźby. Z innych łownych zwierząt znaleziono tu kilka osobników — rysia, żbika, oraz kikanaście zajęcy.

Jakie hodowano zwierzęta domowe?

W dużej ilości świnie, bydło z tej samej grupy jak i kozy, co Rzucewianie dalej owce torfowe i wrzosówki, konie z grupy „tarpanów", psy jakiejś dużej rasy no i już w czasach wczesnohistorycznych około X wieku po Chrystusie kurę.

Dodać należy jeszcze ,że kości zwierzęce wszystkich gatunków były potłuczone — co świadczy o ich racjonalnym użytkowaniu w celach spożywczych, bo wygotowywano je skrupulatnie. Mięsa zatem nie pieczono.

Jak widzimy — Biskupianie oddawali się hodowli zwierząt i uprawie roli z wielkim zamiłowaniem oraz już na pewnym poziomie kultury. Byli więc w przeciwieństwie do szczepów koczowniczych — plemieniem typowo rolniczym, które znajdowało się już na pewnym stopniu cywilizacji.

Z kilku tu przytoczonych przykładów widzimy, że nawet z drobnych znalezisk kostnych wysnuwać można daleko idące wnioski natury przyrodniczej — cenne zarówno dla przyrodnika a szczególnie dla paleontologa i hodowcy.

Pisarz amerykański o roli Polaków w Ameryce

NOWY JORK. W sierpniowym numerze miesięcznika amerykańskiego „The American Magazine" znany pisarz i dziennikarz William Seobrock, kreślił w dłuższym artykule historię Polonii amerykańskiej, podkreślając wielkie zasługi Polaków w rozbudowie Stanów Zjednoczonych.

Autor przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami różnych sfer polskich w Ameryce, studiował polskie zwyczaje i historię, zapoznał się wreszcie ze zdobyczami kulturalnymi Polski tak w Europie, jak i na wychodźtwie.

To pozwoliło autorowi dać czytelnikowi amerykańskiemu pełny i prawdziwy obraz cech, przymiotów i wyników pracy wychodźcy polskiego w Stanach Zjednoczonych. P. Seabrock z wielkim entuzjazmem pisze o roli Polaków w Ameryce, nie omieszkając oddać hołdu pamięci polskich bohaterów, którzy brali udział w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych.

RAPTULARZYK HISTORYCZNY

Bitwa ze Szwedami pod Warszawą. — Ciężkie czasy przeżywała Polska w latach 1655—1660. Były to lata wojny ze Szwedami, czasy „Potopu", opisanego tak doskonale przez Henryka Sienkiewicza.

Oto pod koniec kwienia 1665 roku Stefan Czarniecki odebrał Szwedom Warszawę. Wówczas Karol Gustaw zawiera traktat z elektorem brandenburskim, odstępując mu województwa wielkopolskie za pomoc zbrojną przeciw Janowi Kazimierzowi. Elektor brandenburski skwapliwie przyjmuje tę propozycję i Karol Gustaw, posilkowany przez jego wojska, podsuwa się pod stolicę Polski i w dniach 28—30 lipca rozpoczyna bitwę pod Warszawą, zakończoną powtórnym zajęciem miasta przez Szwedów.



Bitwa ze Szwedami

Wojna ta zakończyła się zrzeczeniem Jana Kazimierza pretensji do tronu szwedzkiego i uwolnieniem elektora brandenburskieko od hołdu z Prus książęcych.



Wręczenie złotego medalu ks. O. Kopczyńskiemu przez St. hr. Potockiego

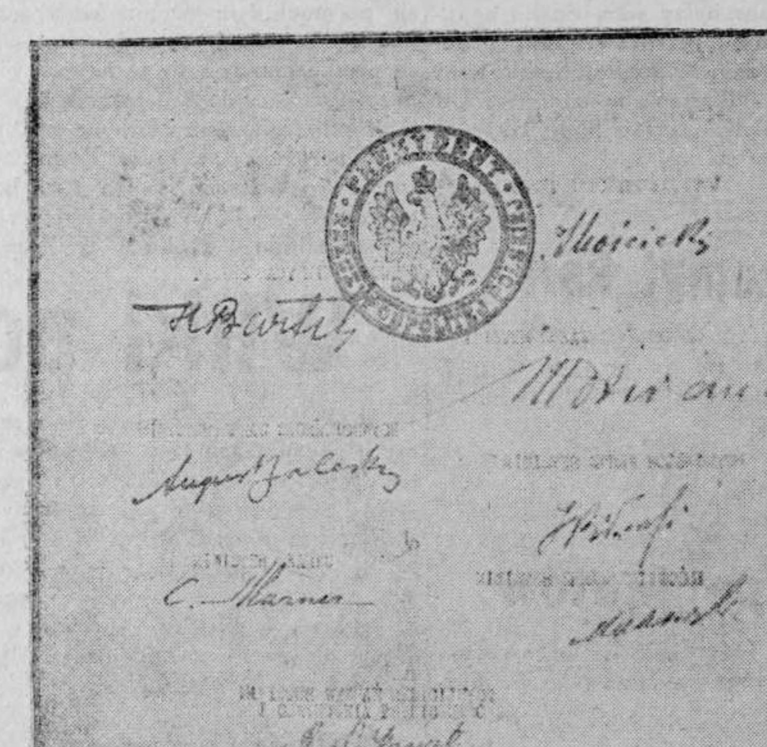
Miano pierwszego gramatyka polskiego nadano ks. Onufremu Kopczyńskiemu i słusznie mu się ten tytuł należy, gdyż prace w tej dziedzinie były wielkiej doniosłości.

Urodzony w r. 1735, nauki pobierał w szkołach pijarskich, a następnie w r. 1752 sam wstąpił do tego zakonu. Przywdzianie sukni zakonnej nie przeszkadzało Kopczyńskiemu w zamierzonych pracach naukowych, a nawet ułatwiło oddanie się pedagogice, w której tak świetnie się wyróżnił.

Zasługą ks. Kopczyńskiego jest zmiana sposobu nauczania dzieci pisania i czytania. W opracowanym przez siebie doskonałym „Elementarzu dla szkół parafialnych narodowych" (1784), zerwał z suchą metodą sylabizowania, wprowadzając jednocześnie naukę czytania i pisania.

Zasługą ks. Kopczyńskiego jest również spolszczenie łacińskiej przedtem terminologii gramatycznej oraz opracowanie pierwszej „Gramatyki języka polskiego".

Zmarł w Warszawie w r. 1817 czczony przez współczesnych zarówno za swą wielką wiedzę, jak i serce, współczujące niedoli bliźnich.



Ostatnia strona Konstytucji z poprawkami z 1926 r.

Senat uchwala poprawki do Konstytucji. — Przewrót majowy, ograniczający sejmowładztwo, dokonany został przez Marszałka Piłsudskiego pod hasłem wzmocnienia władzy wykonawczej. Konieczne były do tego odpowiednie ramy prawne i dlatego właśnie wprowadzone zostały do Konstytucji z 1921 r. poprawki, które po uchwaleniu ich przez Senat w dniu 31 lipca 1926 r. stały się prawem, obowiązującym aż do uchwalenia obecnej Konstytucji.

Milion dla Będzina

Ciągnienie czwartej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii Klasowej zakończyło się wylosowaniem wygranej głównej miliona złotych. Podzielili się nią mieszkańcy Będzina, właściciele poszczególnych ćwiartek n-ru 6424.



L. M. Goldstand, wczorajszy zredukowany robotnik fabryki cynkowej w Sosnowcu, dziś dzięki wygranej 200.000 zł sam będzie mógł dać pracę innym. O swym szczęściu dowiedział się przez radio. Zamierza przede wszystkim zapewnić sobie dach nad głową, a potym ożenić się.



Sz. Cukierfeld, tragarz kolejowy w Będzinie. Radość jego gdy się dowiedział o wygranej nie miała granic. Chodził po mieście trzymając swą ćwiartkę w ręku i pokazując ją przechodniom. Gdy spotkał znajomego pożyczał od niego kilka złotych i rozdawał je biedniejszym od siebie. Gra na loterii klasowej od wielu lat i zawsze wierzył, że nadejdzie czas, gdy wygra. P. Cukierfeld otrzyma 100.000 zł, gdyż dopuścił do swej ćwiartki wspólników.



Panu Józefowi Chmielowi, furmanowi rozwożącemu mleko, a zarabiającemu 60 zł miesięczne, oraz jego małżonce



p. Stanisławie Chmielowej, zarabiającej za pilnowanie domu 15 zł miesięcznie przypadło z tej ćwiartki 50.000 zł. Państwo Chmielowie mają dwoje drobnych dzieci, wygrane pieniądze przeznaczają na budowę domu.



Dalszymi wspólnikami tej ćwiartki są drobni przekupnie — M. Chęciński i C. Chaskielewiczowa, którzy otrzymali po 25.000 zł.

Jedna z ćwiartek jest własnością drobnego kupca N. Gotliba. Pozostałą zaś posiada do spółki grono rodzinne.



P. I. Kokotka, który je na powyższej fotografii reprezentuje. Ogółem do tej ćwiartki należy kilka osób z pośród kupców i przemysłowców będzińskich.

Wszyscy nowokreowani „milionerzy" zaopatrzyli się już oczywiście w losy do pierwszej klasy czterdziestej Loterii Klasowej. Przypominamy, że ciągnienie tej klasy rozpocznie się 21 b. m. i potrwa pięć dni.

—⊙—

Nie skąpcie darów na budowę Szkół Powszechnych

● Tydzień Szkoły Powszechnej, organizowany przez Tow. Popier. dnia Budowy Publ. Szkół Powszechnych już się rozpoczął. Dzieci miejscowych szkół przemaszerowały ul. miasta przeszli, aby nam to we własnym i całej Polski dzieci imieniu. A więc uprzytomnijmy sobie, że chcemy ten nasz skarb — dzieci nasze przygotować do życia nowoczesnego jaknajlepiej, środkami nowoczesnymi, przez dostarczenie im odpowiednich pomocy naukowych przez udostępienie poznania nowoczesnego życia z jego wymaganiami i zagadnieniami, które młodzież będzie musiała rozwiązać z chwilą gdy życie nas starszych usunie w cień. Chcemy widzieć dzieci nasze zdrowe i silne, aby lepiej od nas stawiały czoło przeciwnościom życia i tamowały jego trudności. Chcemy również z czystym sumieniem powiedzieć żeśmy spełnili swój obowiązek wobec Przyszłości Polski przysparzając jej obywateli rozumiejących swe zadanie i przygotowanych lepiej od nas do budowy JeJ mocarstwowej potęgi. Dokonamy tego przez szkoły odpowiednio budowane i wyposażone w pomoce naukowe, przez szkoły jasne, czyste odpowiadające wymaganiom higieny, gdzie nie będzie groził życiu dziecka zły dach czy zniszczona podłoga, a przeciwnie, gdzie warunki będą sprzyjały zdrowiu. A ileż dzieci jest w ogóle pozbawionych korzystania z dobrodziejstw nauki z powodu braku szkół? Wielkiego zadania przeciwstawienia temu złu, dobrej woli całego społeczeństwa, podjęło się Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, które w tym właśnie tygodniu pragnie wciągnąć do współpracy cały naród, aby wspólnymi siłami uzupełnić brakujące szkoły a będące w użyciu odpowiednio wyposażyć.

Dzieło to należy stawić obok najszlachetniejszych dzieł jakich dokonano dla Ojczyzny. A więc spełnij swój obowiązek i daj na ten cel co możesz i ile możesz, daj tyle ile Ci twoja kieszeń pozwala dać, a sumienie dyktuje. Niech to będzie grosz wdowi, wszak z groszy składają się złotówki. Ale złóż tę samą ofiarę z uśmiechem, z ochoczego serca, gdyż takie pieniądze mają magiczną siłę przyciągania innych.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
4	paźdź.	P.	Franciszka	5.43	17,25
5	„	W.	Placydy	5,45	17,21
6	„	Ś.	Brunona	5,47	17.20

WĄBRZEŹNO

● Chcąc zadość uczynić licznym domaganiom się prenumeratorów, którzy spóźnili się z przedpłatą „Głosu Pomorza", od przyszłego numeru powtórzymy początek naszej nowej powieści sensacyjnej z życia amerykańskiego pt. „Szumowiny" i prosimy ynaszych stałych czytelników, by zwrócili tym, którzy dotąd nie zaabonowali „Głosu" uwagę na to, że przez bezwłoczną prenumeratę „Głosu" będą mogli jeszcze zkorzystać z lektury tej nadzwyczaj zajmującej powieści.

● Zamiast wieńca na trumnę śp. Anny Kowalskiej z Czystochlebia złożyli pp. Neumanowie z Czystochlebia zł 5—, na akcję dożywiania dzieci najbiedniejszych.

● W dniu 1 września wieczorem około godziny 21,00 mieszkańcy miasta naszego mieli sposobność obserwować niezwykłe zjawisko atmosferyczne podobne do zorzy polarnej. Północno-wschodnia strona nieba przybrała barwę ciemno-czerwoną. Jednocześnie ukazały się jaśniejsze podłużne smugi świetlne, sięgające do sklepienia nieba, które zmieniały stopniowo położenie. Smugi świetlne przybierały chwilami odcień seledynowy. Wspaniałe to zjawisko trwało około godziny.

● Imprezy. W sobotę miejscowe Koło Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych urządziło na cele Towarzystwa Dancing-Bridge w ubikacjach restauracyjnych i na małej salce Hotelu pod Orłem.

Równocześnie na sali hotelu p. Bolesław Szczuka podejmował pracowników swoich Zakładów Graficznych na wieczorku tanecznym.

Zabawę taneczną poprzedził wspólny podwieczorek w gronie wszystkich pracowników firmy, podczas którego p. Wincenty Rzeczewski w imieniu współpracowników podziękował p. Szczuce za zgotowanie im po trudach i znojach pracy codziennej miłego odpoczynku i urozmaicenia.

Podczas zabawy panie: Nowakowska-Lemanowiczówna, Fiałkowska - Tuńska Mańska-Cywińska odtańczyły brawurowo krakowiaka w pięknych kostiumach krakowskich.

Obie imprezy urządzone w hotelu p. Szymańskiego miały wielkie powodzenie, do czego przyczynił się nie mało „stosunek korespondencyjny" jaki w toku tych zabaw wywiązał się pomiędzy uczestnikami jednej i drugiej zabawy.

● Koncert chóru św. Cecylii. W niedzielę w hotelu „Dwór Wąbrzeski" p. Kostrzewy odbył się koncert instrumentalno-wokalny urządzony przez Tow. śpiewu św. Cecylii, na który stawili się liczni amatorzy muzyki i śpiewu. Koncert wypadł bardzo dodatnio (szczegółowe sprawozdanie umieścimy w przyszłym numerze „Głosu") i zakończył się zabawą taneczną, w gronie członków i sympatyków Towarzystwa.

● Pożegnanie. Podczas wieczorku, urządzonego przez wydawcę „Głosu" p. Bolesława Szczukę dla pracowników Zakładów Graficznych, Oddział Żeński Związku Strzeleckiego żegnał p. kapitana Szaleckiego, opuszczającego stanowisko komendanta PW. i WF.

Po serdecznych słowach pożegnalnych wypowiedzianych przez obywatelkę Fiałkowską wręczono p. kapitanowi piękny bukiet kwiatów. Wzruszony miłą owacją p. kpt. Szalecki zapewnił, że będzie miał placówkę Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego zawsze w dobrej pamięci.

● Wypadek samochodu, wiozącego b. ministra. W środę wieczorem wywrócił się na zakręcie w Wielkich Radowiskach w drodze z Warszawy do Gdańska samochód, wiozący dyrektora Banku Dyskontowego b. min. p. Mikuleckiego, prokuratora tegoż banku p. Szwarcenberga oraz znanego roentgenologa warszawskiego p. dr. Kryńskiego.

Pomimo dwukrotnego kapotażu ani jadący samochodem ani samochód nie odnieśli poważniejszych szkód.

● Dancing-Bridge na cele FON. urządza Koło Oficerów Rezerwy w Wąbrzeźnie w sobotę dnia 9 bm. o godzinie 20,00 w Hotelu pod Orłem.

● Dalsze lądowanie baloników w konkursie „LOPP." Otrzymaliśmy wiadomość, że w dalszym ciągu lądowały baloniki: Macikowskiej Heleny w Grążawie pow. Brodnica, Stefana Grudzińskiego w Krążnicy pow. Łuków-Lublin, Janka Ledwochowskiego w Słupie pow. Grudziądz, Haliny Kalksteinówny w Kuligach pow. Brodnica i Barbary Winogrodzkiej w Trepkach pow. Brodnica.

● Kradzieże. W nocy z soboty na niedzielę niewykryci dotąd sprawcy rozbili szybę w antykwariacie p. Rekowskiego na ulicy Chełmińskiej i wykradli różne przedmioty wartości ogólnej ca. 150 zł! W nocy natomiast z niedzieli na poniedziałek skradziono na szkodę urzędnika poczty p. Skowrońskiego, zam. na ulicy Wolności, 5 kur.

Policja przeprowadza dochodzenia za sprawcami tych kradzieży.

● Klub Sportowy „Pogoń", sekcja kolarska, urządza w niedzielę dnia 10 października br na trasie 80 km., wyścigi kolarskie o mistrzostwo powiatu wąbrzeskiego na rok 1937.

Start pod Sitnem obok willi p. Gaszyńskiego — meta u zbiegu szos Chełmży i Chełmna.

Udział w wyścigu brać mogą zawodnicy wszelkich stowarzyszeń oraz zawodnicy niestowarzyszeni.

Zgłoszenia biorących udział w wyścigu kierować należy na ręce prezesa klubu p. Hoffmanna lub kierownika sekcji kolarskiej p. Behnerta.

Impreza zakrojona jest na większą skalę i przewidziany jest liczny udział najlepszych kolarzy powiatu co niewątpliwie wzbudzi silne zainteresowanie tutejszego obywatelstwa.

● Dziś premiera, najbardziej niesamowitego filmu jaki dotąd został zrealizowany pt. „Doktór X", z uroczą Fay Wray — bohaterką obrazu „Gabinet figur woskowych" oraz Lionel Atwill i Lee Tracy w rolach tytułowych.

Film wytwórni „Warner Bros".

„Doktór X" — to film dla ludzi o zdrowych nerwach, żądnych najsilniejszych wrażeń, gdzie każda scena budzi dreszcze grozy i lęku.

● Pom. ekspedycja wykopaliskowa toruńskiego muzeum miejskiego, badająca pod kierownictwem mgr Delekty grodzisko prehistoryczne w Kamieńcu, ukończyła już swe prace. Obecnie uda się ona do powiatu wąbrzeskiego do Lisewa i Zawady. W Lisewie natrafiono na doskonale zachowane ślady osady słowiańskiej z czasów wczesno hisorycznych domów i stodół w technice słupowo-plecionkowej. Ekspedycja zbada również cmentarzysko z okresu rzymskiego w okolicy Zawady, gdzie natrafiono na ślady z brązu i wspaniałe okazy ceramiki neandrowej ozdobionej swastykami.

ZJAZD POWIAT. INSTRUKTORÓW P. T. R.

W dniach 4, 5 i 6 października obraduje w Toruniu zjazd sprawozdawczo-propagandowy instruktorów Towarzystw Rolniczych Powiatowych wszystkich powiatów Pomorza. W związku z tym w wymienionych 3 dniach urzędowanie instruktorów T. R. P. na terenie poszczególnych powiatów będzie zawieszone.

O ZNIŻKI W GIMNAZJACH.

Ministerstwo Oświaty rozesłało nowe okólniki dotyczące szkolnictwa średniego, a ustanawiające zasady przyznania ulg w czesnym. Podania o ulgi w czesnym dla uczniów gimnazjów państwowych i liceów rozstrzygane będą przez rady pedagogiczne do dnia 20 października. Ulgi nie mogą przekroczyć 25 proc. ogólnej ilości uczniów w poszczególnych klasach.

NOWE BANKNOTY 100-ZŁOTOWE

Począwszy od 1 października br. Bank Polski puszcza w obieg bilety bankowe 100-zł-e., opatrzone ne datą 9 listopada 1934 roku. Nowe banknoty nie różnią się niczym od obecnie znajdujących się w obiegu.

AUKCJE OWOCÓW KRAJOWEGO POCHODZENIA W POZNANIU.

W dniach od 14 do 17 października br. Targi Poznańskie organizują aukcje na owoce krajowego pochodzenia. Nadmienia się, że są to aukcje próbne i zależnie od tego, jak próba ta wypadnie, będą one nadal kontynuowane. Owoce należy dostawić na aukcje franco hala Targów Poznańskich, M. Focha 18 i na 5 dni przed aukcją przedłożyć dokładnie wypełniony formularz zgłoszenia owoców. Bliższych informacyj, jak również odnośne formularze można uzyskać bezpośrednio od Targów Poznańskich.

OBOWIĄZEK WYMELDOWANIA PRACOWNIKÓW.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie rozesłała do wszystkich pracodawców ostrzeżenie w sprawie istniejących przepisów o obowiązku wymeldowania pracowników. Zgłoszenia te powinny być dokonywane w ciągu 7 dni, zaś w razie znajdowania się siedziby zakładu pracy poza siedzibą Ubezpieczalni, w ciągu 10 dni. Niezależnie od odpowiedzialności karnej pracodawcy obowiązani będą do wynagrodzenia szkody wynikłej wskutek wykorzystania przez niewymeldowanych pracowników nie należących im świadczeń.

GOLUB

+ **Amatorzy drobiu.** W nocy z 9 na 10 maja br. nieznani sprawcy Janowi Klinikowskiemu w Podzamku Golubskim skradli 16 kur i 1 półszorek. Wszczęte natychmiast przez policją dochodzenia wykazały, że sprawców było dwóch, co wynikało z śladów na roli. Wnet też stwierdzono, że kradzieży dokonali stryjcharz Michał Gratkowski i Dobrzynia n. Drwęcą i robotnik Stanisław Bukowski z Białkowa, powiatu rypińskiego, obecnie w tutejszym więzieniu sądowym w areszcie. Podczas rewizji domowej półszorek znaleziono u rolnika Józefa Ornowskiego w Chorabinie, pow. Rypin. Za nocną tą kradzież otrzymał Gratkowski 1 rok więzienia z zaliczeniem tymczasowego aresztu od 23 6 1937 roku. Ornowski, który od Gratkowskiego półszorek skradziony nabył za nikłą cenę wiedząc, że uzyskany został przestępstwem za paserstwo 6 miesięcy więzienia i 10 zł grzywny, którą w razie nieściągalności zastąpi 1 dzień dalszego więzienia. Współoskarżonych Bukowskiego i robotnika Franciszka Blumkowskiego z Białkowa, pow. Rypin dla braku dostatecznych dowodów uniewinniono od oskarżenia. Po ogłoszeniu wyroku Bukowskiego wypuszczono na wolność.

+ **Drogi konik.** W lipcu br. posterunkowy PP. Narębski na ulicy Zamkowej spotkał nieznaną kobietę w ciemności nocnej, która w fartuchu miała młode kartofle, a pod pachą trzymała wypchanego konika dziecięcego. Przytrzymana tłumaczyła się, że kartofle wyrwała na polu w Pluskowęsach, a konika dostała od krewnego w Pluskowęsach w podarunku jako wynagrodzenie za wykonane mu prace. Okazało się, że była to Bronisława Stolarska z Białkowa rypińskiego, i że konika skradła Ździsławowi Gąseckiemu na Podzamku z podwórza, do czego też się później przyznała. Za kradzież tę wymierzył jej Sąd dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

+ **Niemal nieszczęśliwy wypadek.** Na ulicy Zamkowej przy zakręcie na ulicy Hallera samochód ciężarowy wiozące tłuczone kamienie na stację kolejową, najechał i uszkodził płot przed bożnicą żydowską. Pośrednią winę wypadku ponosi pewna niewiasta, która w ostatnim momencie wraz z dzieckiem przejść usiłowała przez jezdnię. Nie chcąc życia ludzkie narażać na szwank musiał szofer wyminąć w bok, przy czym odbyć się oczywiście nie mogło bez uszkodzenia płotu. Tylko przytomności szofera zawdzięczać należy, że skutki nie były większe. Ostrożnie zatem przy przekraczaniu jezdni!

+ **Niebezpieczny złodziej.** Kazimierz Witkowski z Grudziądza, bez zawodu, obecnie w areszcie sądowym w Golubiu, wykorzystując chwilową nieobecność urzędnika w lokalu Zarządu Miejskiego zabrał z kasy podręcznej 36 zł, które się znajdowały z rowerowymi tabliczkami w kasetce. Dalszych pieniędzy znajdujących się w osobnym pudełeczku w szufladce, nie ruszył. Widocznie ich nie spostrzegł lub też nie zdążył sobie przywłaszczyć. Za występek ten zasądził go Sąd na jeden rok bezwzględnego więzienia, zaliczając mu na poczet kary okres tymczasowego aresztowania od dnia 10 7. br.

+ **Znieważył urzędnika państwowego.** Znajdujący się w więzieniu tutejszym cygan-muzyk Władysław Maciejewski, bez stałego miejsca zamieszkania, w dniu 22 8 1937 roku podczas przeprowadzenia z jednej celi więziennej do drugiej upór stawił st. strażnikowi więziennemu Leonowi Okroyowi, przy czym go słownie ciężko obraził. Za znieważenie urzędnika podczas przeprowadzenia czynności służbowych Maciejewski zasądzony został na karę więzienia przez 3 miesiące.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 1. 10.	Poznań 1. 10.
Żyto	23,25—23,50	22,25—22,50
Pszenica	29,50—30,00	29,50—30.00
Jęczmień brow.	23,00—24,00	20,50—21.75
Jęczmień jednolity	—	20,75—22,75
Owies	21,00—22,25	20,00—21,25
Rzepak zimowy	55,00—57,00	56,00—58,00
Rzepnik	51,00—52,00	—
Mak niebieski	75,00—79,00	76,00—79,00
Gorczyca	36,00—39.00	38,00—40,00
Siemie lniane	45,00—47,00	46,00—49,00
Peluszka	23,00—25,00	23,00—25,00
Wyka	33,00—36,00	23,00—25.00
Groch polny	22.00—24.00	23,00—25.00
Groch Viktoria	24,00—25,50	23,00—24,50
Groch Folgera	22,50—24,00	22,00—23,50
Łubin niebieski	—	—
Łubin żółty	—	—
Koniczyna biała	125,00-150,00	17,25—18,00
Koniczyna czerw.	120,00-135,00	—
Koniczyna szwdz.	180,00-210,00	—

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 30. 9. 1937 r
Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Buchaje:

Wytuczone pełnomięsiste	64—70
Tuczone mięsiste	56—62
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	50—54
Miernie odżywiane	42—50

Jałowice:

Tuczone mięsis.	60—68
Nietuczone dobrze odżywiane	50—58
Miernie odżywiane	42—50

Krowy:

Wytuczone pełnomięsiste	70—80
Tuczone mięsiste	56—62
Nietuczone dobrze odżywiane	48—52
Miernie odżywiane	26—36

Woły:

Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70—80
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60—68
Mięsiste tuczone starsze	50—58
Miernie odżywione	42—50

Cielęta:

Najprzedniejsze cielęta wytuczone	82—90
Tuczone cielęta	72—8[illegible]

Świnie:

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	120—128
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	110—118
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	82—96
Maciory i późne kastraty	80—106

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 5 października 1937 r.

13.00 Przechowalnie owoców. 13.10 Dla każdego coś ładnego. 14,00 Wiadomości z Pomorza. 14,10 Dalszy ciąg muzyki. 17,50 Łowiska Pomorskie. 18,10 Program na jutro 18,15 Pieśni polskie. 18,35 Rozmawa ze słuchaczami. 18,45 Wakacje na Warmii. 18,55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00 Tańce i piosenki.

ŚRODA, dnia 5 października 1937 roku.

13,00 Skrzynka rolnicza. 13,10 Koncert życzeń. 14,00 Wiadomości z Pomorza 18,10 Program na jutro. 18,15 Pieśni ludowe. 18,35 Rozmowa z dziećmi. 18,55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,00 Bydgoszcz na naszej fali. 20,00 Tańce i piosenki.

RUCH TOWARZYSTW.

— Zbiórka 72-giej drużyny im. K. Pułaskiego odbędzie się w środę o godzinie 20,00 w Domu Społecznym.

Przybycie wszystkich członków konieczne. Czuwaj.

Baczność KS. „Pogoń"!

— W środę dnia 6 bm. o godzinie 20-tej odbędzie się zebranie klubu w lokalu druha prezesa.

Ze względu na wyścigi kolarskie, które odbędą się dnia 10 bm oraz zabawę upraszamy o jaknajliczniejsze przybycie członków i sympatyków. Zarząd

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow:: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom: